ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
Warszawa, Maj 1936
Rok IV Nr 5

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

TREŚĆ:

KRÓL SERC i DUSZ

Mija rok gdy odszedł w zaświaty Wielki Wódz, Wielki Mąż Stanu, Wielki Budowniczy Polski. Okryła się dusza Narodu ciężkim kirem żałoby



i smutku na długie miesiące. Zabrakło Tego, który wyprowadził Polskę poprzez zwycięską wojnę na szeroki gościniec, wiodący Ją do potęgi. Zabrakło Tego, który genjalnie umiał przewidywać przyszłość, stąd czyny Jego zawsze wiodły prosto do celu. Bo jak wielcy ludzie, tak i On kroczył własnemi drogami ku dalekim celom, zdającym się zwykłym ludziom nie do osiągnięcia. Droga Jego była długa, pełna niebezpiecznych załamań, spa-

dów i wzniesień, — ale każda przeszkoda hartowała Jego wolę, wykuwał Jego charakter każdy kolejny wysiłek. „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują z nami“.[1]) Nie zawsze w chwilach, gdy ważą się losy narodów, życie wydobywa wielkich ludzi, ale gdy ma to nastąpić, wybór jest nieomylny. Nasze pokolenie, na barki którego legły czasy wojen, przewrotów i wstrząsów światowych, miało szczęście, bo życie uczyniło nieomylny wybór. Ziścił On marzenia przodków naszych, wywalczył wolność, dał nam wielkie zwycięstwo, zostawił państwo pewnym krokiem zdążające do potęgi. Długie lata uczył nas być Jego żołnierzami, uczył walczyć i umierać za ojczyznę, uczył słuchać rozkazów. „......Zjawisko śmierci jest powszechne dla ludzi, gdyż ludzie są śmiertelni, lecz żaden rozkaz nie sięga tak głęboko w istotę duszy ludzkiej, jak rozkaz związany z wojną. Dlatego też porównywać jakiegokolwiek posłuchu, czy posłuszeństwa z posłuchem wymaganym od żołnierza — niepodobna. Zjawisko śmierci unosi się nad postacią żołnierza jako stały jego towarzysz. Żołnierz na sztandar przysięga, żyć i umierać musi jak prawy żołnierz, — umierać na rozkaz dowódcy.“[2]) W społeczeństwie ukrócił warcholstwo, obalił przerost parlamentu, i uratował państwo, bo..... ..idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda, to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nie“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać.“...... „Wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów“....[3])

Rok temu żegnał Wodza płacz całego narodu, ostatni łoskot werbli, potężne echo zygmuntowskiego dzwonu, żegnał na Wawelu Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzesać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce Wolność, Granicę, Moc i Szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz polskich.

Cześć jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia Dumy i Honoru Narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.“

Rupniewski Włodzimierz.

---

[1]) Józef Piłsudski: Pisma, t. IX, str. 84.
[2]) Józef Piłsudski: Pisma, t. VIII, str. 476—477.
[3]) Józef Piłsudski: Pisma, t. V, str. 141 i str. 201.

ODEZWA

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

Pierwsza rocznica zgonu Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, będzie dniem szczególnie bolesnym dla całej Polski. Lecz Naród bohaterski, a spartański nie ulegnie grozie śmierci, lecz uczci wspaniałość żywota, przeciętego przez nią przed rokiem, w historycznych murach Belwederu. 12 maja zjednoczy nas powszechny hołd zbiorowy dla Tego, za którego sprawą Naród odrodził się z ducha, odzyskał Wolność, moc polityczną i zdolność czynu, odnowił tradycję swej świetności i źródła potęgi. Rozlegnie się po ziemiach polskich

OSTATNI RAPORT

W DNIU 12 MAJA ROKU ZESZŁEGO, Z OKAZJI DOROCZNEGO ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO, ZŁOŻYLIŚMY W BELWEDERZE, NA RĘCE ADJUTANTA, ADRES HOŁDOWNICZY DLA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. BYŁ TO OSTATNI RAPORT, JAKI ZA ŻYCIA SWEGO MARSZAŁEK OTRZYMAŁ.

REPRODUKCJĘ FOTOGRAFICZNĄ TEGO RAPORTU UMIESZCZAMY PONIŻEJ DLA PAMIĘCI.



Panie Marszałku i Komendancie!

My, byli żołnierze II Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie i 4-ej Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego, stajemy przed Tobą w karnym ordynku, by w 17 tą rocznicę bitwy pod Kaniowem, stoczonej w obronie honoru oręża polskiego i godności żołnierskiej, złożyć Ci hołd i ślubowanie niezmiennej wierności i oddania.

Warszawa, dnia 11 maja 1935 r.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

Zarząd Główny

OKR. WARSZAWSKI — OKR. KIELECKI — ODDZ. LWOWSKI

OKR. WILEŃSKI — OKR. ŚLĄSKI — OKR. ŁÓDZKI

OKR. LUBELSKO-WOŁYŃSKI — OKR. POLESKI — ODDZ. BIAŁOSTOCKI

głośny alarm werbli, głoszących żałobę, lecz budzących do czynu. Rozkołyszą się serca dzwonów, by spiżowym chórem sławić Wielkość i Wzniosłość Ducha, nieśmiertelność Sławy, wiekopomną trwałość Czynów, niezniszczalne prawa Wielkości i trwałość imienia, co przez zasługi stało się drugiem imieniem Ojczyzny.

W dniu tym nie porzucimy pracy. Tego, który w najcięższym mozole służby trwał do ostatka, nie czci się świętowaniem. Odejdziemy tylko od warsztatów na tę konieczną chwilę, by zgodnie z pradawnym zwyczajem w naszej Ojczyźnie pochylić czoła u stóp ołtarzy, przed któremi odprawiane będą modły żałobne. Władzo Rzeczypospolitej i samorządu, wojsko, organizacje kombatanckie i przysposobienia wojskowego, zrzeszenia społeczne i kierownicy szkół — w porozumieniu z władzami kościelnemi — nadadzą tej ceremonji żałobnej charakter aktu uroczystego. Wszędzie, gdzie to będzie możliwe, po uroczystości kościelnej nastąpi defilada wojska i organizacyj, pod rytm werbla. Muzyka w dniu tym odezwie się poraz pierwszy na zakończenie porannych uroczystości, i tylko dźwiękami Hymnu Narodowego. Poczem — w całym kraju prócz Wilna — życie powraca do łożyska normalnego, oczekując na sygnał, wzywający z cmentarza na Rossie, do uczczenia momentu składania serca Marszałka na wieczny spoczynek, chwilą powszechnego skupienia myśli przez cały Naród.

Pora zmierzchu i wieczoru wykorzystana zostanie przez powołane do zorganizowania obchodu 12 maja komitety lokalne w całym kraju, dla urządzenia urczystych akademij żałobnych. Na akademjach tych przemawiać będzie do obywateli sam Marszałek i tylko Marszałek. W przybranych kirem salach, odczytywane będą pisma Józefa Piłsudskiego w wyborze, którego dostarczy Naczelny Komitet. Gdzie to będzie możliwe, uzupełni je muzyka z wielkiego repertuaru utworów żałobnych.

Dostojnej ciszy wieczoru dnia tego nie zakłóci nigdzie skoczna muzyka, zamknięte będą przedsiębiorstwa rozrywkowe. O godzinie 8-ej min. 45 przed rokiem oddał Bogu ducha największy Polak na przestrzeni naszych dziejów. O tej godzinie, w pierwszą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego, dusza polska nie zniosłaby pustej wesołości. O tej godzinie wszystkie serca wypełni troska o Ojczyznę i ślubowanie wierności nakazom Józefa Piłsudskiego, mówiących o obywatelskiej służbie — by chwała Jego imienia i moc Rzeczypospolitej trwały i rosły po wsze czasy.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci
Marszałka Józefa Piłduskiego.
Warszawa, na Zamku Królewskim.

ROCZNICE

Święcimy osiemnastą rocznicę Kaniowa i pierwszą śmierci swego Wodza...

Przed rokiem, w tragicznych dniach ogromnego bólu, pisaliśmy: A my z ducha Jego, choć wtedy, gdy przed laty, w krwawym wysiłku współwykuwaliśmy Niepodległość, nie byliśmy, niestety, bezpośrednio związani z osobą Marszałka.

Lecz mieliśmy prawo mówić tak, ponieważ pomiędzy Komendantem a nami istniała niejedna więź.

Choć daleko od Kraju, choć pozbawieni tej strawy duchowej, którą daje łączność z najlepszymi w Narodzie, choć bez kierownictwa — samorzutnie, w okropnym chaosie, nie zagubiliśmy się, nie zatracili, lecz mocnym krokiem weszli na drogę, po której, w osamotneniu nieledwie, bo ze szczupłą garstką tylko, — kroczył Wódz. Brakło nam wtedy codziennej odżywki bezpośredniego kontaktu z Komendantem, a gdy Go uwięziono, z ucieleśnioną w uczniach Jego — Ideą, — lecz więź z Nim i z ogniskiem, które On na ziemi naszej rozniecił, mieliśmy zawsze.

Świadectwem tego nasza ówczesna przeszłość, — rozpatrzmyż ją raz jeszcze w krótkim rzucie syntetycznym.

12 maja 1918 roku, po bitwie, po której silniejszy, zwycięski przeciwnik przyznał nam honorowe warunki kapitulacji, składaliśmy resztki swego oręża. Data ta zamknęła pierwszy okres naszej niepodległościowej działalności i otworzyła wrota do drugiego.

12 maja 1935 roku, wraz ze śmiercią Marszałka, zamknęliśmy ten drugi okres i weszliśmy w trzeci.

Co charakteryzuje i co wyodrębnia te różne okresy?

Okres pierwszy, — krótki, bo zaledwie kilkunastomiesięczny, to poznawanie Komendanta, Jego myśli i czynów, — to kształtowanie w Związkach Wojskowych, pod wpływem Legjonów, naszej zbiorowej woli, to wstęp, który doprowadził do gromadnego, społecznego czynu — Kaniowa. Bo walka ta nie była bitwą zwykłą, kierowaną, —a była pękiem oderwanych, samorzutnych reakcyj żołnierskich i w momencie gdy doszło do koordynacji, wyznaczonej jedną wolą dowódcy, — została zakończona dla braku amunicji.

Ten okres pierwszy naszego dojrzewania w zbiorowej atmosferze moralnego oddziaływania środowiska — kończy się bratnim zespoleniem z II Brygadą, która poprzez Rarańczę przyniosła nam rozkaz Komendanta do dalszego wytrwania.

Drugi okres od Kaniowa do śmierci Marszałka, to długa szkoła nabierania hartu, najpierw w zmaganiach wojennych, potem w pracy społecznej. Początek tego okresu zastaje nas w sytuacji analogicznej do sytuacji I Brygady: tam opór przed gwałtem obcej przysięgi zaprowadził żołnierzy Komendanta do więzień; — u nas opór przed gwałtem rozbrojenia zaprowadził część naszych Kolegów do obozów jeńców.

Lecz tak, jak w I Brygadzie zwyciężył siew Komendanta i legjonista nie poddał się przemocy, — tak i u nas, wiernych żołnierzy Wodza, zaraz rozpoczęła się praca wykonywana przez naszą Organizację Werbunkowo - Agitacyjną, najpierw, w fazie wojennej, — jako formowanie niezależnych oddziałów Wojska Polskiego na terenach Rosji: w Archangielsku — Oddziału Murmańskiego, na Syberji — 5 Dywizji Syberyjskiej z pod Kaniowa, na północnym Kaukazie, w dorzeczu rzeki Kubani — 4 Dywizji Kaniowskiej, gen. Żeligowskiego, na Podolu rosyjskiem i w Małopolsce wschodniej — Oddziału Mikulinieckiego, i — wtedy mieliśmy mocną więź z Komendantem przez Kolegów z I Brygady i przez P. O. W. K. N. 3 na Ukrainie; w fazie pokojowej następnie, — jako formowanie i organizowanie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków na terenie Kraju. To nasze O. W. A. werbowało tam żołnierzy, — tutaj, Związek, obywateli; tam w O. W. A. ustalaliśmy naszą ideologję narzucając ją również całemu społeczeństwu i agitowaliśmy za nieustępliwą walką o całkowitą Niepodległość; — w Związku, jako cywile, — wychowywaliśmy i wychowujemy w dalszym ciągu i urabiamy ideowo członków.

Fazę cywilną naszej działalności charakteryzuje skupienie ducha, wnikanie w siebie, poszukiwanie w sobie samym źródeł mocy już bezpośrednio pod wpływem Marszałka.

Okres ten zamyka nasz ostatni raport, który złożyliśmy Marszałkowi w dniu Jego śmierci.

Z tym przygotowaniem wchodzimy w okres trzeci — budownictwa państwowego już bez kierownictwa Marszałka.

Co niesiemy z sobą?

Z pierwszego okresu wynieślimy wolę walki o Polskę niezależną: z drugiego — wolę współdziałania z tymi, którzy budują Polskę potężną.

Co reprezentujemy?

Zdecydowany zespół, który przez szereg lat wytrwale wykonywał pracę cichą i nieefektowną, świadom tego, że wielkość Państwa buduje się przez kształtowanie obywateli.

Jak rozumiemy swoje zadanie?

Dalsze wzmożenie dotychczasowej naszej pracy wychowawczo-ideowej, w myśl wskazań Marszałka i tej Jego woli, którą nam pozostawił w Konstytucji, — gdzie zakreślił ramy ładu państwowego wokół osoby Pana Prezydenta Rzplitej; i w swym wskazaniu osoby Naczelnego Wodza, któremu przekazał swoją wielką troskę o Siłę Narodu.

Do czego dążymy?

Do mocnego zwarcia się całego społeczeństwa przy tych dwóch Osobach, w których widzimy jedynie powołanych stróżów bezcennej wartości, jaką na ziemi naszej z przekleństwa niewoli wyzwolił Marszałek.

Te oto wskazania wypływające z naszej przeszłości dawniejszej i bliższej, należy dokładnie sobie wypowiedzieć w rocznicę śmierci Marszałka i w rocznicę Kaniowa — dwie daty, dla nas, Kaniowczyków i Żeligowczyków, tajemną Wolą, złączone ze sobą.

M. K.

KANIÓW

... Szarzało... Wiatr skowyczał, burza nielitosna
siekła mroźną ulewą — choć maj był i wiosna
mokrym śniegiem miotała w drzemiące opłotki,
wyjąc na strzech podszyciach urągliwe zwrotki
wiosna złudzeń i marzeń... W tem — huknęły
strzały
gdzieś w polu — na pikietach — i w burzy
przebrzmiały,
Ścichło — Jeno za chwilę dobiegł z tamtej strony
tętent koński... Naprzełaj — bez czapki,
skrwawiony
pędził ułan i wpadłszy drogą między chaty
krzyknął głosem straszliwym: „Jezusie! —
kamraty!
wstawajta — szwadron wzięty — już idą! Do
broni!"
Jak piorun głos pobudki między śpiących goni

„do broni!" W grzmocie strzałów wieść huczy
złowroga,
że wróg napadł znienacka — już stoi u proga
i bezbronnych w niewolę z ciepłych bierze leży.
„Hej! do broni! do broni! Bij kto w Boga wierzy!"
. . . .
Walka wre już — na kolby, bagnety i pięście.
Krzyk dziki się rozlega w ostrym broni chrzęście,
gra wśród zagród szczęk stali, przeciągły świst
kuli.
Jęk długi — charkot śmierci — i w krwawej
koszuli
przed chatą legł trup pierwszy — krew się
w błoto leje,
Cesarskie bataljony we wsi — bój szaleje.
. . . .
Żołnierze jak był który, skoczywszy z pościeli
z bronią w ręku na progach od ciosów ginęli,
nie chcąc wołać o pardon. Walka w salw łomocie
przenosiła się z ulic w podwórza, w zapłocie
i znów od chat w ulice, jak potwora ciało
to kłębowisko ludzkie przewalać się zdało
wyjąc, hucząc, krwią ciekąc, to w dali, to blisko
w ogniu, w grzmocie, by duchów piekielne
igrzysko.
Zgiełkiem ze snu zbudzone wyszło z chaty wnętrza
dziewczę patrzeć, gdzie z żywych wał trupów
się spiętrza,
patrzy — cała drżąc z trwogi — załamuje ręce..
W tem świst kuli zbłąkanej — i piersi dziewczęce
znaczone siną pręgą ku ziemi się walą,
jeszcze raz się podniosą ,krwi buchając falą
w strasznych jękach agonji — i cichnąc tężeją,
gasną jak dźwięk tłumiony. Precz z wszelką
nadzieją,
tu śmierć włada, jej gromy echem się roznoszą.
Żałobnice łup biorą, życie koszą, koszą
z rozmachem, a szeroko i już trupów stosy
zdają się jak ołtarze rosnąć pod niebiosy;
z ciał się kładą pokoty i krew płynie żywa,
świadectwo, wiary ślubom, na przedwczesne
żniwa.
Jakby dwie burze biły, jedna czarna w górze
w chłoście biczów ulewy, w szumie i wichurze,
druga szara, na dole, stłoczona w gardzieli
wśród wioskowych uliczek — to się ogniem ścieli
to przyczaja się nagle w szczęków groźbą głuchą
ku nowym uderzeniom i nowym wybuchom.
. . . .
Tam w tłum piorun wpadł huczny — to ręczne
granaty
grają toast drapieżny, śmiertelne wiwaty
świszczących złomków stali. Ogień — zamęt —
wrzawa
rośnie, wzrasta, szaleje... piorunna kurzawa
objęła świat i ludzi... W tem — z pośród szeregów,
co się rozprysły nagle jak woda u brzegów
rozbitą rafą skalną — z bojowiska piekła
legja oficerska, krwawa, groźna, wściekła,
miejsce sobie torując kulą i bagnetem,
idzie, bijąca ogniem, dysząca odwetem,
nie znająca litości, trupa gęsto kładzie,
mszcząc się za srom napadu, dług wracając
zdradzie
i dowódcę dywizji z wrażego otoku
wyrębuje przemocą. A potem z Potoku
wychodzą resztki krwawe i każda piędź ziemi
szkarłatnymi szlakami ściele się za niemi,
co wsiąkając w skib bruzdach swoje ujścia tracą.
A oni idą straszni — krwią i śmiercią płacą
za krok każdy odwrotu. Już wszędy w okołu
jeno świsty kul jęczą po drogach, po polu,
jeno stali łomoty, jako w kuźniach kują,
a z rowów i zagonów, by echo się snują
rannych jęki i skargi. Pochyla się trawa
pod oddechem zniszczenia. Wszędzie walka
krwawa
pierś staje przeciw piersi, a sztych przeciw
sztychom.
Bój jak chmura się rozpiął. Hej! już pod
Jemczychą
grzmią armaty i ściągają na pozycję pułku,
jak z domu płonącego wyparte jaskółki.
Sam dowódca ze sztabem na wichrze i słocie
stojąc w ogniu rozkazy wydaje piechocie
idącej w kontrataki. Jak mistrz rozpoczyna
grę rzutami wprawnymi, a potem przecina
je nagłymi akordy, co jak burza biją
salwami jasnych gromów i całą baterją
w raz!! — aż się łomot górą przeraźliwy niesie
po rozmokłych wygonach, po bagnach, po lesie.
Rozszalała muzyka — pełna dzikich tonów
symfonji śmierci — grubych chrapliwych
puzonów,
pękających granatów — ostrych prędkich
dźwięków
świszczących kul i wichrów — krzyków
komend — jęków
konających...
. . . .
O! śmierci bohaterska ,tyś tylko żołnierza
godną jest towarzyszką, — wieńcząc jego dzielność
dajesz ległym za sprawę laur i nieśmiertelność...
. . . .
Trzeba mi pieśni groźnej z ognia i pożogi,
trzeba mi pieśni hucznej, jak piorun złowrogi,
co pręgą nagłych błysków znak swej mocy pali.
Trzeba mi pieśni wielkiej ze krwi i ze stali.
trzeba mi tętna boju i rytmu ataku
i głuchej grozy zniszczenia śmiertelnego szlaku,
po którym przeszła burza orkanów i gromów.

Trzeba mi pieśni kutej z granitowych złomów,
dźwięczącej jak zerwane okowy helotów.
wzniosłej — jak lot orlęcy, rzutkiej — jak cios
grotów.
Trzeba mi pieśni mściwej jak skargi mogile.
bym mógł godnie wyśpiewać polskie Termopile
i bój niezapomniany. co w biciu ogniowem
rozebrzmiał — gdzie Dniepr siny, hen tam pod
Kaniowem...
Bój tułaczych szeregów — w dziejowej zawiei
rzuconych na obczyznę. Walkę bez nadziei.
bezpamiętną, rozpaczną. Już nie o zwycięstwo,
lecz o honor. czy śmierci zaszczytnej męczeństwo
i o wawrzyn żałobny z rak słowiańskiej Nike,
co ponad bojowiskiem ścisza skarg okrzyki
konających w oddali od ojczystych granic,
hen — daleko, daleko — u przepadłych stanic.

. . . .

Za tę ziemię kochaną. za łan żytni złoty,
nad Wisłą falujący — za wszystkie tęsknoty
dumane w ciche zmierzchy. Za te snów stokrocie
śnionych o białych chatach — o prędkim powrocie
na pola. gdzie wiatr znany w proporce zafurka
i poniesie jak echo gromki dźwięk mazurka,
Piosnki starej. krzepiącej żołnierskiego ducha,
piosnki. co od radości aż płaczem wybucha.
że z tułaczych bojowań, kul wyrwani gradom
dziś do Polski wracają — z rycerska paradą.
Za te wszystkie marzenia. co teraz konają
„Naprzód!“ „Niech żyje Polska!“ — niech zbiry
poznają.
co polski bagnet znaczy, polska szabla umie,
kiedy drogę do Polski rąbie w wrażym tłumie.

. . . .

Oj! wspomniał o Polaków mestwie niestraconem
Pan porucznik Cieśliński. kiedy ze szwadronem
szóstaków. po bagnetów nastawionych lesie
przejechał. jak po chwaście. co od pędu gnie się.
Hej! pokazał. że Polak ni rany ni śmierci
nie ulęknie się nigdy — i raczej na ćwierci
da się zsiekać. niż splami cześć polskich mundurów
Pokazał to na czele kompanji piechurów
kapitan. dzielny Brandys. powszechnie nazwany
w pułku „małym rycerzem“ i jak brat kochany
pod cerkiewką Kozina. między opłotkami
odcięty ze swą rotą — i walki wichrami
owiany — w bój się rzucił. a nie poddał wrogom,
zginał tam. ale życie swoje sprzedał drogo.
Bo z tych on się wywodził. dla których pardonu
niema — i dumnie patrzą nawet w chwilę zgonu
w luf ślepia. Przemoc zewsząd — a on na swym
szlaku
krwią i ciałami ległych znaczył pęd ataku.
I raz po raz naparty szedł wciąż na bagnety,
by się przebić przez ciżbę — lub dotrzeć do mety,
co mu jeszcze została — zginąć jak żołnierze
winni. co przez śmierć swoją, w wieczyste
przymierze
wchodzą z sławą-konchanką i żyją w pamięci,
krwawi. jak duchy walki, lecz czyści i święci.
Nikt tam „łaski“ nie krzyknie, nikt broni nie rzuci,
Garść ich tylko została i wszyscy wykłóci
padli ze swym dowódcą, w braci swoich ślady,
broniąc dumnie imienia karpackiej brygady.
O! tułacza drużyno. karpacka brygado.
czemuż tylko mogiły drogowskazy kładą
twych pochodów i bojów; czemuż tylko krzyże
mają sławę twą głosić. czemuż pamięć niże
same straty bolesne, żałobne wspomnienia
z bohaterskim oddźwiękiem twojego imienia.
Może kiedyś wygnańcom wolna już Ojczyzna
za ogrom walk i ofiar — prawość celom przyzna
i zszarganym wędrówką, po żałosnym zgonie
znak wyryje chwalebny w wspomnień panteonie.
Może kiedyś w swe karty zapiszą Cię dzieje,
Lecz dziś — niech się krew twoja szczodrą strugą
leje,
gdzie tylko bój o Polskę toczy się na świecie,
gdzie tylko laur cierniowy śmierć na grobach
plecie,
gdzie tylko przed ludami zaświadczyć należy,
że w Polsce nie brak jeszcze wolności rycerzy,
że się naród nie wyrzekł niepodległych prawa
i o życia swobodę w bój powszechny stawa
Niechaj światu o nowej Polsce wszędzie gada
krwią, stalą, serca krzykiem — tułacza brygada,
niechaj swoim zuchwałym, mocnym, zbrojnym
czynem
śpiących zbudzi nareszcie.

. . . .

... a tam pod Kozinem
z świstem kule się niosły, grzmiały ciężkie działa.
Na całej linji walka wzbierała i wrzała,
coraz bardziej się stając krwawą i zażartą.
Tam pułkownik Zieliński z swą dywizją czwartą,
z pułkownikiem Nowickim i dzielnym Orlikiem,
prezentował się wrogom tyralierów szykiem.
Tam czternasty pułk strzelców przy kozińskiej
drodze
z dwudziestu cekaemów odcinał się srodze
plując ogniem po ślepiach. zaś w przeciwnej
stronie
resztki piątej dywizji stanęły w obronie
przejścia przez grząskie bagna i siekąc co żywo
dopełniali rycerskie. groźne, krwawe żniwo.
Już na grobli Masłówki z poległych reduta,
wyrwy dołów, wał trupów, nieśmiertelna buta
obrońców, co w kul gradzie, w kurzawie
wybuchów
stanęli murem piersi, niby hufiec duchów
w piekle huczącej walki. Już się krwawe szańce
ciał pokotem sypnęły, aż hen po Stepańce,

gdzie drugi inżynierji i ułański piąty
skrwawiły się na wrogach. Już na wszystkie
fronty
rozciągnęła się walka jak puszczona strzała,
wyła hukiem pocisków, gięła i szarpała
żertwę ludzkiego miotu. Aż przyszła ta chwila,
co napięcie ostatnie wybuchem przesila,
kiedy szare szeregi przypadłe na toku
czekały li skinienia, by porwać się w skoku
drapieżnym, niewstrzymanym i runąć lawiną,
pod której uderzeniem dęby jak źdźbła giną!
. . . .
Wzmógł się warkot i palba — nim błyski przeminą
zda się fale dwie zetrą i we krwi ostygną,
Moment jeszcze, a pryśnie orkanowa chmura...
moment jeszcze — krzyk wzbiera — „naprzód
— hurra, hurra!
Polska żywie!" i w tysiąc serc odbite echo
strzeli w górę potężne, jak promień nad strzechą.
Już... dźwiękło... nic... to trąbek żałosne sygnały
rozkazu „przerwać ogień" na linję padały.

Rajmund Bergel

w obozie jeńców w 1918 roku.

Wiersz powyższy, w odręcznym odpisie nadesłał nam kpt. Bargielski z Łodzi.

„NASZ" TRZECI MAJ

Dla nas, Kaniowczyków i Żeligowczyków, miesiąc maj jest miesiącem rocznic. Są te rocznice tragiczne, są poważne, lecz są i radosne.

Taką cechę radosną posiada 3 Maj, jako wspomnienie obchodów urządzanych przez nas w Związkach Wojskowych na froncie Rumuńskim w 1917 r.

Korzystając z rozluźnienia ucisku, spowodowanego przez rewolucję, urządzaliśmy wtedy obchody dysponując, w zakresie informacyjno-historycznym, minimalnemi możliwościami, wygłaszaliśmy o 3 Maju przemówienia oparte wyłącznie na materjale pamięciowym, lecz wszelkie wynikłe stąd usterki i niedociągnięcia historyczne, jeżeli nawet były dostrzeżone, wdzięczne audytorja przyjmowały z wyrozumieniem, — grzała nas bowiem, i tych co przemawiali, i tych co słuchali, — nadzieja rychłego wyzwolenia.

Zwalony w naszych oczach carat, nadchodzące wiadomości o jednomyślnej postawie wszystkich Polaków w Rosji i już rozchodzące się na froncie pierwsze wieści o Komendancie Józefie Piłsudskim, — elektryzowały nas. Przyrodniczym prawem reakcji kierowani, nawet najwięcej ospali uczuwali żywszy obieg krwi w swych tętnach. Nadchodził 3 Maj i bez porozumienia, spontaniczne, wszędzie jawiła się wola: uczcić narodową rocznicę.

Odzywał się bowiem w nas impuls zrodzony w niewoli i wielokrotnie przez pokolenia powtarzany, — impuls czczenia tej daty i aktu z nią związanego, — jako testamentu politycznego Rzeczypospolitej, jako dokumentu i cennej pamiątki szlachetnego wysiłku, zmierzającego do ratowania ginącej Ojczyzny.

Lecz 3 Maj, przyznajemy to dzisiaj, oprócz wartości historycznej, również i praktyczną ówczas miał dla nas wartość: wszak był to czas postępującej rewolucji, a my agitowaliśmy między żołnierzami za tworzeniem Wojska Polskiego i zwalczaliśmy wrogą nam, już jawiącą się, propagandę klasową. Musieliśmy zdobywać zaufanie żołnierzy — chłopów i robotników w ideowej walce.

Jakżesz nam były użyteczne wtedy gawędy o Kościuszce, o kosynierach, o Głowackim i Kilińskim. Jak mogliśmy wiązać te tematy z Legjonami Dąbrowskiego, z walkami powstańczemi, z ruchem robotniczym 1905 roku i przechodzić do opowieści o Legjonach Piłsudskiego.

Snuliśmy wtedy, my gromada wygnańcza, daleka od Ojczyzny i tak utęskniona, wizję wolnej i szczęśliwej Ojczyzny. Iskrą 3 Maja rozniecaliśmy ogniska zapału i pożądania. Budziliśmy wiarę, że wyzwoleni z ucisku, stworzymy dla wszystkich wiernych i ofiarnych synów Matki—Polski takie Państwo, w którym nie będzie niczyjej krzywdy.

Nie doceniali wtedy trudności: biorąc własne myśli za rzeczywistość,—nie liczyliśmy się z tym, że niewystarcza niepodległość tylko wywojować, — że powszechną szczęśliwość w Ojczyźnie trzeba w trudzie ciężkiej pracy rozbudować, — wysiłkiem mięśni i mózgu wzbogacić, — żarem serca nasycić. Nie byliśmy wtedy statystami, lecz żołnierzami, w prostocie serc swoich widzącymi te rzeczy tak prosto. I dlatego szczerze mówiliśmy swym Kolegom o Naczelniku Kościuszce, o chłopie Głowackim i o szewcu Kilińskim.

Gdzie się dało uroczyście, publicznie, gdzie było trudno, podczas przemarszów np. — cicho, w opustoszałych budynkach, obchodziliśmy swe święto, boć sercem trafialiśmy do serc, bo to Polak rozmawiał z Polakiem.

I napinaliśmy swe dusze na miarę minionych bohaterów i sposobiliśmy się, — wnuki godnie podjąć tradycję powstańczą dziadów. I możemy

to dzisiaj powiedzieć, że echa tych napięć odbrzmiały w rok potem na polach Kaniowa.

Więc radość w nas budzi wspomnienie tej rocznicy. Lecz i pewne refleksje, te mianowicie, które każą rocznice obchodzić nietylko wspomnieniem, lecz i postanowieniem nowych czynów.

Jakież to czyny my możemy dać dzisiaj z siebie? zapytają Koledzy.

Odpowiadamy Wam słowami Marszałka:

„Wszędzie, gdzie w długich wojnach i w ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on Narodowi swemu nowy nabytek kulturalny: typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materjalnemi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwania zgody ze swojem sumieniem, — jest ich cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandarów na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych".

Więc honor pracy na najskromniejszym bodaj stanowisku, stałe poszukiwanie zgody ze swym sumieniem, przenoszenie wartości moralnych nad materjalnemi, — oto trwała zdobycz kulturalna, którą daje odrodzony w długiej wojnie i w ciężkich trudach — człowiek.

Jeżeli z żywymy chcemy iść naprzód i Polskę budować, — musimy te walory dać z siebie.

Jeżeli ich nie damy, — stwierdzimy, że przeżycia wojenne nie wzruszyły dostatecznie głęboko naszej psychiki, że nie odrodziły się nasze dusze, że wyzwoliwszy się z niewoli politycznej, — dobrowolnie tkwimy w niewoli moralnej. m. k.

Zdzisław Ciechoński mjr. rez.

Moje wspomnienia

Z pracy w Związkach Wojskowych b. 6 armji rosyjskiej

(Dalszy ciąg)

Dnia 17 października odbył się zjazd ukraiński w Bołgradzie, który to zjazd w imieniu Wojskowych Polaków VI Armji witałem w języku ukraińskim.

Niezależnie od pracy oficjalnej, którą prowadziło się w porozumieniu z poszczególnemi Związkami narodowościowemi jakie się wyłoniły, prowadziło się robotę porozumiewawczą potajemną, która to robota miała na celu wywołanie jaknajwiększego chaosu w wydawanych przez dowództwo armji zarządzeniach dotyczących narodowości; miało to na celu stworzenie możliwszych warunków pracy.

Niezależnie od tego Zw. Wojsk. Polaków 6-tej armji był w stałym kontakcie i współpracy z komitetem armji (armiejskij komitet 6-oj armji).

Jak dalece była rozwinięta ta współpraca może świadczyć fakt, że dr. Nakoniecznikow, prezes Z. W. P. 6-ej armji został wybrany prezesem Trybunału Rewolucyjnego, przyczem żadna ważniejsza sprawa bez jego osobistego udziału rozpatrywana nigdy nie była.

Porozumienie związków W. P. na froncie rumuńskim w Jassach w rezultacie zorganizowało Zjazd Kiszyniowski, który odbył się w końcu listopada 1917 r. Delegatem na ten zjazd ze Związku Armji VI był dr. Nakoniecznikow oraz pp. Wardaszko, inż. Antosiewicz Stefan i podkapitan Czopur Edward.

Na zjeździe tym między innemi uchwalono tworzenie II Korpusu na terenie frontu rumuńskiego. Od tego czasu zaprzestaliśmy wysyłania oficerów i szeregowych do I Korpusu, natomiast skoncentrowaliśmy ich na terenie armji i w jednostkach zorganizowanych wysyłaliśmy do Sorok.

Dr. Nakoniecznikow ze Zjazdu Kiszyniowskiego wyjechał w specjalnej delegacji do Naczelnego Dowództwa wojska rosyjskiego.

W wyniku narad frontowych Związek Wojskowych Polaków 6-ej Armji podjął prace nad zwalnia-

KOLEDZY — SPEŁNIJCIE SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC TOWARZYSZÓW BRONI, POLEGŁYCH W WALCE O WYZWOLENIA.

UDZIAŁEM SWYM W ZWIĄZKOWYCH OBCHODACH TEGOROCZNYCH ZAŚWIADCZCIE, ŻE, CHOCIAŻ W CYWILU, NIE PRZESTAJECIE TRWAĆ NA ORDYNANSIE NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ DLA KTÓREJ ONI PRZED 18 LATY PRZELELI SWĄ KREW.

niem jeńców Polaków b. armij centralnych z kompanij roboczych i obozów koncentracyjnych rosyjskich. Prace te wziąłem na siebie i w tym celu zwiedziłem szereg obozów koncentracyjnych oraz miejsc stacjonowania kompanij roboczych.

W tym mniej więcej czasie niezależnie od istnienia komitetu Armejskiego zaczęły tworzyć się Komisarjaty narodowościowe, których zadaniem było stworzenie przeciwwagi rosyjskiemu komitetowi armejskiemu. Komisarzem przy armji ze strony dowództwa rosyjskiego był płk. Artur Liperowskij (obecnie przebywa w Warszawie), który w stosunku do Polaków zajmował stanowisko bardzo przychylne i nie utrudniał nam pracy, co mogę stwierdzić, gdyż jako komisarz polski (w zastępstwie nieobecnego prezesa Związku dr. Nakoniecznikowa) byłem z nim w stałym i bezpośrednim kontakcie.

Ze strony Rosyjskiego Komitetu Armejskiego polityka była dwulicowa: aczkolwiek oficjalnie nie utrudniało się sprawy wydzielenia Wojskowych Polaków, jak również i polonizowania poszczególnych oddziałów, to jednakże faktycznie na pewne trudności stale się napotykało. Przeciwko tym utrudnieniom mocnym argumentem była zawsze wódka.

Wobec nieobecności D-ra Nakoniecznikowa wszedłem jako pełniący obowiązki komisarza polskiego do Komitetu Komisarzy Narodowościowych i Terytorjalnych. W komitecie były reprezentowane narodowości: rosyjskie — t. zw. wielkoruskie, ukraińskie i syberyjskie, Tatarzy, Litwini, Mołdawianie, Polacy i wiele innych. Prezesem Komitetu Komisarzy był dr. Moisiejew. Rozpoczęła się bardzo intensywna praca nad tworzeniem oddziałów polskich. Zostały utworzone: dywizjon jazdy (późniejszy trzon 6 pułku ułanów), technicznie stworzono cały batalion kolejowy, poczta kolejowa, poza tem zafasowano cały szereg innych rzeczy, między innemi samolot systemu Niupor (odleciał następnie do Odesy), automobil sztabowy, automobil sanitarny, skrzynkę narzędzi ze szpitala polowego, oraz sprzęt uzbrojenia.

Utworzenie dywizjonu jazdy rozpoczęło się w ten sposób, że po nawiązaniu kontaktu z poszczególnymi oficerami Polakami z pułków kawalerji rosyjskiej zorganizowane zostały przez tych oficerów Związki, które przygotowywały szeregowców do myśli wydzielenia się z pułku rosyjskiego z pełnym ekwipunkiem. Organizację przeprowadzili: płk. hr. Grabowski, dr. Zawidzki, por. Cieśliński, chor. Gołaszewski, ppor. Kołaczkowski, por. Dąbrowski, ppor. Czaykowski i inni, którzy byli w poszczególnych szwadronach różnych pułków, rozrzuconych na całym terenie armji. Wydzieleni oficerowie i żołnierze zebrani zostali we wsi Tatarkopczak. Formalne przeprowadzenie organizacji dywizjonu jazdy w dowództwie armji wykonałem ja, jak to zresztą przeprowadzałem i w stosunku do innych, tworzonych przez Związek 6-ej armji oddziałów lub mających być dopiero utworzonemi.

D. c. n.

MARJAN KOŁACZKOWSKI, rtm. rez.

WSPOMNIENIA

OFICERA 6 p. UŁANÓW II Korpusu W. P.

(Dalszy ciąg)

W wyniku rozłamu w detaszowanych szwadronach Pułku zaszła olbrzymia zmiana tak, jak wogóle we wszystkich oddziałach Korpusu. Oddziały pozbyły się zbędnego balastu, zyskały na ruchliwości. W stosunkach oficerów do żołnierzy zjawiła się nowa nić: zaufanie i poczucie pewnej spólnoty. Luźne oddziały przekształcały się w jednolite organizmy. Już przestały być groźne przeprawy przez Bugi i Dniepry, jawiła się gorąca wiara w słuszność sprawy, w celowość wysiłków. Nastrój ten pogłębiał się jeszcze i dlatego, że wtedy do oddziałów 2 Korpusu nadeszły już pierwsze wieści o kapitulacji I Korpusu i o rozproszeniu 3 Korpusu małemi grupami po dworach obywatelskich w okolicach Niemirowa, Antonin i Winnicy i o uwikłaniu się tych oddziałów w niepotrzebne walki z chłopstwem.

Po opuszczeniu Ujścia szwadrony 6 Pułku przeprawiły się przez Bug i po paru dniach pochodu przeszły do rejonu wsi Maksymówka pod Humaniem. Sztab Korpusu, a wraz z nim 2 szw. stanął we wsi, inne szwadrony przy swoich dywizjach. Postój trwał przeszło tydzień i w tym rejonie 6 Pułk Ułanów przepędził święta Wielkiej Nocy.

Postój w Maksymówce zaznaczył się bardzo intensywną pracą organizacyjną: posypały się rozkazy, przenoszenia i dobierania.

Dowódca Korpusu począł osobiście, dzień w dzień, lustrować oddziały, robić przeglądy, wskazywać usterki, żądać ich usunięcia. Drugi szwadron, który cieszył się specjalnemi względami gen. Hallera, asystował zawsze przy tych inspekcjach, ku wielkiemu zmartwieniu oficerów, których prze-

rażał niepotrzebny wysiłek koni wobec perspektywy nieznanego marszu.

Piękne wrażenie zrobił przegląd 4 Dywizji, który odbył się w pierwszy dzień Wielkiejnocy, po nabożeństwie połowem. Oddziały prezentowały się sprężyście, składnie i jednolicie tak, jak najlepiej zdyscyplinowana piechota w najlepszych czasach.

Nastąpiło wtedy rozwiązanie 2 Brygady Legjonów, jako całości, i zmieszanie jej z oddziałami, formowanemi z byłych żołnierzy rosyjskich. Zmiana austrjackiego munduru na rosyjskie bluzy, czapki i płaszcze ujednostajniła całkowicie zewnętrzny wygląd Korpusu. Na trzeci dzień świąt odbyło się połączenie z przybyłemi z Olgopola resztkami Korpusu. Przybyła pozostała część piechoty, 5 Pułk Ułanów i 3-ci szwadron 6 Pułku Ułanów.

Odbył się wtedy przegląd Brygady jazdy, który wypadł bardzo dobrze. Haller po objechaniu całego frontu i po przywitaniu się z ułanami, przemówił gorąco o niezależności żołnierza polskiego i o potrzebie jedności. Następnie kolejno przepuszczał przed sobą szwadrony w galopie w szyku rozwiniętym, lustrując sprawność jeźdźców i koni. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia i manewry. Każdy szwadron lub dywizjon otrzymywał specjalne zadanie, które wykonywał pod okiem Dowódcy Korpusu. Więc jedne szwadrony atakowały piechotę, drugie szły na kawalerję, inne wreszcie, spieszone, broniły przed piechotą nakazane objekty. Sprawność manewrujących szwadronów była doskonała.

Po kilkudniowym postoju w Maksymówce, wyzyskanym organizacyjnie, Korpus przybrał wygląd bojowy i rozpoczął dalszy marsz na wschód, kierując się na Humań.

Na samym wstępie do Humania przednie oddziały Korpusu spotkały wyższego oficera niemieckiego, który zażądał widzenia się z dowódcą Korpusu. Wypowiedział imieniem głównej swojej komendy żądanie zatrzymania ruchu oddziałów i nie przechodzenia linji kolejowej. W razie niespełnienia żądania groził użyciem siły. Odpowiedziano mu, że Korpus będzie ruch kontynuować w myśl zawartego z rządem ukraińskim porozumienia i wrazie napadu będzie się bronić. Oficer niemiecki odjechał z niczem, a Korpus wszedł do miasta, przechodząc obok garnizonu niemieckiego i na ulicach będąc przedmiotem szumnych owacyj ze strony mieszkańców Polaków. W centrum miasta Haller zatrzymał się ze sztabem, przepuszczając w defiladzie oddziały przed sobą. Naprzeciwko grupa oficerów Niemców robiła notatki i zdjęcia fotograficzne, obliczając siły korpusu. A korpus szedł długo, bo od godziny 10 do 16. Przeszli najpierw ułani, następnie artylerja i potem piechota. Ludność z entuzjazmem witała każdy oddział, każdą armatę. Okrzykom: „Niech żyje armja polska" nie było końca. Nie zatrzymaliśmy się w Humaniu, lecz w okolicy — stając na dwudniowy odpoczynek.

d. c. n.

IRENA KROPIELNICKA.

Radjotelegrafiści IV Dyw. na Wschodzie

(Dokończenie)

Jeden z nich ściągnął powoli maszt, rzucając niespokojne spojrzenia w kierunku kuźni, z której w decydującej chwili miały ukazać się konie, gotowe do zaprzęgu. Tymczasem radjotelegrafista ukraiński, ukryty pod brezentem dwukołówki, odbierał depesze z słuchawkami na uszach. Usłyszawszy podejrzane szmery i zgrzyty, a potem zupełną ciszę w słuchawkach, wychylił głowę spod brezentu i sądząc, że to swoi żołnierze skręcają maszt, rzucił niespokojne pytanie: „dlaczego to czynią?" — Na to otrzymał odpowiedź, że jest rozkaz zwinąć radjostację i przenieść na inne miejsce. Nie domyślając się podstępu, radjotelegrafista zdjął słuchawki, wynurzył się spod brezentu i zabrał się do składania aparatury. (Identyczność mundurów naszych i ukraińskich, jako pochodzących z jednych zapasów, pozostałych po demobilizacji armji rosyjskiej, utrudniała rozróżnienie). W ślad za radjotelegrafist mechanik zamknął swoją dwukołówkę z silnikiem, wyrażając jedynie obawę pod adresem anteny, którą niedostateczna ilość ludzi może przy zwijaniu poplą-

---

JEŻELI PRAWDĄ JEST, ŻE BRATERSTWO BRONI ZAWARTE NA POLU BITWY WIĄŻE LUDZI NA ŻYCIE CAŁE, — TO ŻADEN KANIOWCZYK NIE WYŁAMIE SIĘ Z SOLIDARNOŚCI, KTÓREJ PRZEJAWEM BĘDĄ TEGOROCZNE OBCHODY ZWIĄZKOWE.

tać. Zwrócił więc radjotelegrafiście uwagę, że należałoby do tej roboty wziąć jeszcze kilku żołnierzy.

Por. Krajewski i por. Kropielnicki, widząc, że maszt już skręcony, wypadli znienacka z ukrycia i w jednej chwili znaleźli się przy dwukołówkach. Ukraińcy, nie zdając sobie sprawy z sytuacji, zdezorjentowani, jęli wzywać pomocy tych co skręcali maszt. W jednej chwili można było wplątać się w awanturę, wywracającą całe przedsięwzięcie. Gdyby bowiem usłyszano wołanie przy hangarach — cała sprawa byłaby narażona na niepowodzenie. Powiązano więc natychmiast ukraińców, każąc im milczeć. Tymczasem zaś przy każdej dwukołówce już stała para koni, gorączkowo wprzęganych przez naszych żołnierzy. Żołnierze ukraińscy leżeli powiązani, nie orjentując się jeszcze dokładnie w tem, co zaszło. Dopiero, gdy por. Kropielnicki zbliżył się do nich i oświadczył, że unikną śmierci tylko w tym wypadku, jeżeli zobowiążą się zapoznać polaków z aparaturą radjostacji — wtedy ukraińcy zorjentowali się, że są wzięci podstępem do niewoli przez wojsko polskie.

— Późnym wieczorem radjostacja wjechała uroczyście w obręb koszar, witana przez bractwo okrzykami radości. Tejże nocy przemalowano dwukołówki na nasz kolor, znacząc ich przynależność do wojska polskiego znakiem białego orła. Żołnierze ukraińscy, gorliwie wypełniali swoje zobowiązanie, w ciągu kilku miesięcy, obznajmiając kompanję inżynieryjną z obsługą radjostacji. Trzy skromne dwukołówki, mieszczące w swem szarym wnętrzu magiczną moc porozumiewania się z odległą Ojczyzną, ochraniane, jako bezcenny skarb Dywizji przewędrowały z nami długą, żmudną, pełną niebezpieczeństw drogę, poprzez Besarabję i Rumunję, do Małopolski.

Dziś, gdy z perspektywy lat ustawiamy obok siebie w nierównem porównaniu ową skromną radjostację z dumnemi zdobyczami nowoczesnej powojennej radjotechniki — mimowoli z sentymentem zwracamy się w myśli do tych przyjacielskich dwukołówek, które ułatwiły nam wymarsz z Odesy, zalanej zdezorganizowanym żywiołem wojsk koalicyjnych, ukraińskich i bolszewickich.

TURKIESTAN

POLACY W MERWIE

(Dokończenie)

Stan kolonji polskiej stale się powiększał: w roku 1908 przybył sędzia Boguszewicz Seweryn, obecnie rejent w Wilnie, P. Kossarski Bronisław, lekarz weterynarji porucznik Billewicz i kapitan Grudziński. W roku 1914 przybyli: pp. Busse Konstanty, Boguszewicz Zygmunt i Łukasik Piotr — kontrolerzy kolejowi, Majewski Bronisław, urz. poczt., Sokołowski Wiktor masz. kol. W roku 1915 pp. Ferodowicz, dyr. banku, Kąsinowski Czesław, inż. meljorac., Pereswiet - Sołtan, nacz. pow., kilku dozorców więziennych i szewc. Członkowie kolonji spotykali się w miejscowym klubie cyw. lub w mieszkaniu lek. Stefańskiego.

Ponieważ w tym samym czasie przybył transport jeńców wojennych w liczbie 4.000, a w tem około 100 Polaków oraz kilka rodzin „uciekinierów", wyłoniła się potrzeba zorganizowania stałej instytucji, któraby stanowiła jednostkę prawną, zdolną do reprezentowania interesów licznej kolonji polskiej. W lipcu 1916 r. na walnem zebraniu kolonji w budynku kościelnym, wynajętym przez Polaków do odprawiania nabożeństw, zamiast jak dotąd w wagonie — postanowiono założyć DOM POLSKI i w tym celu wybrano zarząd w osobach: inż. Czerniewskiego, jako prezesa i lek. Stefańskiego, jako sekretarza. Działalność Zarządu poszła w kierunku natychmiastowego zorganizowania i uruchomienia szkoły dla 15 dzieci „uciekinierów" (nauczała p. Stefańska i Łukasikowa). Przy Sekretarjacie powstała bibljoteka z darów kolonji. W tym też czasie zorganizowano Kom. Pom. Ofiarom Wojny ze statutem wzorowanym na pokrewnych instytucjach, przyczem agendy Komitetu poprowadził Zarząd Domu Polskiego.

Od tej chwili rozpoczyna się intensywna praca społeczna D. P. Drogą składek zebrano fundusz na:

a) udzielanie pomocy materjalnej Polakom z obozu jeńców wojennych i „uciekinierom".

b) na kupno własnego placu pod budowę kościoła.

Pozatem Zarząd pośredniczył w zatrudnieniu jeńców Polaków i „uciekinierów" oraz organizował współżycie towarzyskie.

Na uwagę zasługuje obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja, który zgromadził całą kolonję wraz z jeńcami wojennymi i „uciekinierami". Po nabożeństwie zostały wygłoszone odczyty przez lek. Stefańskiego na temat „Konstytucja 3 Maja" i przez p.

Czerniewskiego na temat „Trzy rozbiory Polski". Dnia 1 maja 1917 r. odbył się w Taszkiencie ogólny zjazd Polaków wojskowych z całego Taszkientu na który został delegowany p. Czerniewski. Z zjeździe tym wzięli samorzutnie udział Polacy wojskowi ze stacjon. w Merwie 6 p. syber. strz., a wśród nich chor. Wróblewski Wacław i Macioch Władysław. Po powrocie ze zjazdu obaj wymienieni oficerowie założyli Związek Wojsk. Polaków, przyczem chor. Wróblewski został wybrany na prezesa a chor. Macioch na sekretarza. Zainstalowany w lokalu D. P. Związek zabiegał u władz wojsk. o wydzielenie Polaków z oddziałów ros. i włączenie do oddz. wojsk. pol. w Taszkiencie. Zajęto się pozatem propagandą wśród żołnierzy polaków ze straży pogranicznej. Po kilku odbytych zebraniach wyruszył do Taszkientu dn. 19. VIII. 1917 r. oddział składający się z 4-ch oficerów i 17 szeregowców z chor. Wróblewskim na czele. Po wyjeździe wojskowych agendy Związku przejął D. P., którego prezesem został chor. Siemaszko Leon. Wymieniony wraz z szer. Szeligowskim i Sobolewskim utrzymywali łączność pomiędzy pozostałymi w Merwie Polakami. We wrześniu 1917 r. D. P. wydelegował do Taszkientu p. Sikorskiego celem wzięcia udziału w pogrzebie chor. Wróblewskiego Wacława. Dzielny ten oficer, pełniąc obowiązki adjutanta Oddz. Wojsk. Pol. został zamordowany dnia 26. IX. 1917 r. przez szer. Markowskiego za wybitną pracę organizacyjną nad uświadomieniem żołnierza polskiego o konieczności tworzenia własnych sił zbrojnych.

Fakt zabójstwa wywołał wśród kolonji merwskiej ogólne przygnębienie, bowiem wszyscy znali ś. p. chor. Wróblewskiego, jako najlepszego Polaka i patrjotę, człowieka o wielkich zaletach charakteru, szczerego demokratę i prawdziwego bojownika o Niepodległość Polski. To też w uroczystem nabożeństwie żałobnem, odprawionem za spokój duszy jego w dniu 4. X. starego stylu, wzięli udział wszyscy bez wyjątku Polacy miejscowej kolonji.

W końcu 1917 r. na prezesa zostaje wybrany lek. Stefański, który, pomimo znacznych trudności ze strony rządu rosyjskiego, kontynuuje pracę D. P. Odbywają się zebrania dyskusyjne przy udziale jeńców wojennych, bibljoteka dostarcza odpowiedniej lektury i gazety, z której kolonja ma możność powziąć właściwy kierunek ideowy. Wre praca oświatowa i uświadomienie, wobec rychłego powrotu do kraju. Przy D. P. powstaje ekspozytura Polskiego Komisarjatu do spraw polskich w osobie inż. Kąsinowskiego Czesława, który wydawał paszporty polskie na powrót do kraju.

W październiku 1918 r. D. P. przeżywa ciężki okres, kiedy to miejscowe władze bolszewickie ogłosiły ogólną mobilizację, zwalniając od obowiązku stawienia się jedynie Persów i Afgańczyków, a przymusowo zabierając do służby wojskowej Polaków. D. P. interwenjował o konieczności uznania Polaków za podwładnych obcego państwa. Okres ten był bardzo ciężki dla kolonji polskiej: zawisła nad wszystkimi bezustanna groźba aresztu i przemocy ze strony władzy.

Ukrywających się przed służbą wojskową w szeregach wrogich, wywlekano z kryjówek i rozstrzeliwano. Sam fakt należenia do narodowości polskiej był zbrodnią, w oczach czerwonych komisarzy. Dopiero wszczęcie akcji wojennej przeciwko bolszewikom przez wojska angielskie (1. XI. 1918 r.) powoduje ucieczkę czerwonego komisarza w kierunku Taszkientu i wyswobodzenie Polaków. Większość ich, korzystając z możliwości powrotu, udała się do kraju drogą przez Kaukaz.

Na miejscu w uszczuplonej kolonji polskiej funkcjonował nadal D. P., organizujący i ułatwiający powrót do kraju poszczególnym jednostkom pozostałym w Merwie.

Komunikaty Zarządu Głównego

ZARZĄD GŁÓWNY

W dniu 10 kwietnia b. r. w lokalu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Al. Jerozolimskie 8 m. 14 odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Obecni: V.-Prezes płk. Sikorski Bolesław,
II „ rtm. Kołaczkowski Marjan,
kpt. Godniewski Leopold,
kpt. Grzegorzewski Tadeusz,
rtm. Kiszko-Zgierski Henryk.

Na porządek dzienny złożyły się: przyjęcie nowych członków, uchwalenie porządku prowadzenia ewidencji, omówienie spraw bieżących.

W dniu 24 kwietnia b. r. w lokalu Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Złotej Nr. 14 odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków. Posiedzenie zagaił Prezes Związku Wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski.

Obecni byli: V.-Prezes płk. Sikorski Bolesław

II V.-Prezes rtm. Kołaczkowski Marjan
Sekr. Gener. rtm. Kiszko-Zgierski Henryk
oraz kpt. Grzegorzewski Tadeusz

Na porządku dziennym były sprawy: przyjęcia nowych członków, omówienia informacyjnego wyników nadzwyczajnego zebrania Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O., ustalenie miejsca Walnego Zjazdu Delegatów oraz szereg spraw bieżących.

OFIARY NA STYPENDJUM

W dalszym ciągu na stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli ofiary:

p. Wrotnowski J.	25.—
p. kpt. Zanicki R.	50.—
Zainkasowany kupon	1.50
p. Badura Fr.	25.—
Razem	101,50

Łącznie z poprzednio złożonemi ofiarami fundusz stypendjalny na dzień 3 maja 1936 r. wynosi zł. 4.579,22 z czego zł. 4.000 obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej zdeponowano w Banku, zł. 568,05 stanowi „Skrypt dłużny", a resztę t. j. zł. 11,17 przechowuje się na rachunku P. K. O.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 24 kwietnia zostały rozpatrzone deklaracje kandydatów na członków. Następujące osoby zostały przyjęte na członków zwyczajnych.

OKRĘG LWOWSKI: 1. Żurawski Władysław. OKRĘG KIELECKI: 2. Tworkowski Edward. ODDZIAŁ W ŁODZI: 3. Zaleski Aleksander, 4. Komar Wiktor Henryk. OKRĘG LUBELSKI: 5. Wołoszkiewicz Wincenty, 6. Hornowski Antoni. OKRĘG WILEŃSKI: 7. Stankiewicz Bolesław, 8. Kobyliński Józef. ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU: 9. Laskowski Władysław, 10. Kwiatkowski Feliks. ZARZĄD GŁÓWNY: 11. Karwecki Jakób, 12. Witkowski Tadeusz.

OFIARY KSIĄŻEK DLA BIBLJOTEKI

Dalsze ofiary na ukompletowanie bibljoteki Związkowej złożyły następujące osoby:

Wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski — Dzieła naszych wieszczów.

Kpt. Tadeusz Grzegorzewski — Dzieła o Marszałku Józefie Piłsudskim.

Frymus — 1 książka.

Minasiewicz Adolf — 25 książek.

Gałach Felicjan — 13 książek.

Dyr. płk. Koźmiński Juljan — 30 książek.

Izdebski Stanisław — 16 książek.

Nowicki Walenty — 1 książka.

Jankowski Edward — 5 książek.

Paliński Piotr — 7 książek.

Bielski Wiktor — 5 książek.

Piekarski Michał — 1 książka.

Trzeciecka Marja — 93 broszury.

Raczkowska Delfina — 20 książek.

Ilość książek wzrasta i dobiega już do pierwszego tysiąca. Wzmaga się również i czytelnictwo, a przez to i kulturalne oddziaływanie drukowanego słowa.

Ze szczupłych pierwocin — rośnie już rzecz duża.

Jest ona wyrazem naszego zbiorowego wysiłku. Niech świadomość spełnionego dobrego czynu będzie rekompensatą dla tych, którzy swym udziałem przyczyniają się do powszechnego dobra.

OKRĘG KIELECKI.

W dniu 26 kwietnia b. r. został utworzony Oddział Związku w Skarżysku.

Władze Oddziału ukonstytuowały się w sposób następujący:

Prezes rtm. w s. s. Władysław Herkner,
Wiceprezes Czaj Maksymiljan,
Sekretarz Oleksak Tomasz,
Skarbnik Kmiecikowski Jan,
Delegat na zjazdy Schnajder Stanisław.
Komisja Rewizyjna:
Gralec Stanisław,
Szałas Stefan,
Tuczyński Władysław,
Łaciński Stanisław — jako zastępca.

Na posiedzeniu Zarządu był obecny prezes Oddziału starachowickiego Teodor Krzyżanowski.

KOMITET UFUNDOWANIA DOMU

W dniu 24 kwietnia b. r. w lokalu Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Złotej Nr. 14 odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Ufundowania Domu im. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Posiedzenie zagaił p. wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski. Po odczytaniu protokułu ze Zjazdu Komitetu Organizacyjnego Ufundowania Domu Związkowego z dnia 28 marca b. r. przystąpiono do wyboru Prezydjum Wydziału Wykonawczego, które powołano w następującym składzie:

Prezes płk. Sikorski Bolesław,
V-Prezes kpt. Grzegorzewski Tadeusz
Sekretarz p. Dyrektorka Kozierowska Jadwiga
Skarbnik p. Izdebski.

Do Komisji statutowej dokooptowano na wniosek Prezesa: rtm. Kiszko-Zgierskiego Hen-

tyka z tem, że jednocześnie wchodzi w skład Komisji statutowej łącznie z p. inż. Bromirskim i kpt. Puławskim. Komisja statutowa otrzymała zadanie przepracowania ostatecznej redakcji statutu.

Następnie uchwalono. że Prezydjum Wydz. Wyk. zbierze się w terminie jaknajbliższym i wyznaczy termin do zwołania ogólnego posiedzenia Wydziału Wykonawczego.

Nasza kronika

ORKĘG WILEŃSKI.
KOLEDZY.

W dniu 11 maja przypada 18-ta rocznica bitwy pod Kaniowem, stoczonej przez II Korpus W. P. na wschodzie z niemcami.

18-ta rocznica czynu, z którego zrodziła się nowa jednostka Polskich Wojsk na obczyźnie—4-ta dywizja strzelców Gen. Żeligowskiego.

Koledzy! II Korpus W. P. i 4 dyw. strzelców zyskały sobie sławę na polach bitew o Niepodległość Polski, a Wielki, Niezapomnianej Pamięci, Marszałek Józef Piłsudski wyraził Swe uznanie i podziękowanie żołnierzom tych formacji.

Wodzowi Narodu zawsze byliśmy wierni i dumni jesteśmy z tego, że podczas zeszłorocznego Święta naszego, OSTATNI złożyliśmy w Belwederze Hołd żyjącemu jeszcze Marszałkowi, po nas — nikt już więcej, bo w parę godzin po tem niestało Go już śród nas żyjących.

Z ukochania do Ziemi Wileńskiej pragnął, by Serce Jego spoczęło na wieki w Wilnie.

My, byli Jego żołnierze zamieszkali na Wileńszczyźnie, stawimy się wszyscy, by jak przedtem OSTATNI, tak teraz PIERWSI — w dniu 12 maja — skłonić czoła przed Jego Sercem.

Niech nikogo z nas nie braknie w szeregach Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, niech właśnie te szeregi byłych żołnierzy tułaczy ostatni raz schylą się w podzięce przed tym Sercem, które zabiło i dla nas na Kubań i do Odesy.

W dniu 13 maja zbierzemy się wszyscy by uczcić nasze Święto Związkowe (w tym roku przesunięte z 11 na 13 maja) i na Walnem Zebraniu wszystkich członków naradzić się nad dalszym naszym losem.

Program: 12 maja — o godz. 6 rano zbiórka w lokalu Związku przy ul. Orzeszkowej 11—1 pocztem wystąpimy zgodnie z ogólnym programem.

13 maja — o godz. 9 rano — Uroczyste Nabożeństwo w Kościele Św. Ignacego.

godz. 11 — Złożenie wieńca w Mauzoleum Serca Józefa Piłsudskiego.

Przerwa obiadowa

godz. 15 min. 30 (w pierwszym terminie) lub godzina 16-ta (w drugim terminie) — Walne Zebranie w sali Związku Oficerów Rezerwy. Porządek dzienny Walnego Zebrania:

a) Zagajenie i wybór Prezydjum
b) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania
c) Sprawozdanie Zarządu Okręgu i Komisji Rewizyjnej
d) Sprawy bieżące Związku
e) Wybory Zarządu Okręgu, Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej
f) Wolne wnioski.

OKRĘG ŁÓDZKI
KOMUNIKAT NR. 2.

Spowodu przypadającej I-ej bolesnej rocznicy śmierci Wodza Narodu I-go Marszałka Polski Józefa PIŁSUDSKIEGO, w roku bieżącym ogólny zjazd Kaniowczyków i Żeligowczyków w 18 rocznicę bitwy Kaniowskiej — odbędzie się w Okręgach z zachowaniem powagi i skupienia.

W Okręgu Łódzkim odbędzie się zjazd w Łodzi dnia 10 maja b. r. (niedziela). O godz. 10 rano odprawione zostanie w kościele garnizonowym przy ul. Św. Jerzego nabożeństwo, w czasie którego zostanie wygłoszone kazanie.

Po nabożeństwie w sali Podoficerskiego Ogniska Garnizonowego przy ul. Mielczarskiego 35 wygłoszony będzie odczyt na tematy: „Bitwa Kaniowska i IV Dyw. Strz. Gen. ŻELIGOWSKIEGO".

Zbiórka wszystkich Kolegów o godz. 9 rano w lokalu Związku, skąd nastąpi przemarsz do kościoła garnizonowego.

Koledzy! Niech na nabożeństwie nikogo z nas nie braknie, gdyż zostanie ono odprawione dla nas i 10 Dywizji Kaniowskiej, dajmy więc dowód naszej stałej łączności.

Na rocznem Walnem Zebraniu w dniu 29.III b. r. uchwalono ufundować sztandar własnemi siłami.

W tym celu postanowiono zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich Kolegów, aby w miarę możliwości zadeklarowali pewne kwoty, które mogą być rozłożone na raty tak, by do dnia 31.XII b. r.

zostały spłacone. Zarząd ze swej strony zwraca się z prośbą do ogółu członków, by nie zwlekali z zadeklarowaniem, aby módz już sprawę sztandaru zapoczątkować.

Niżej wymienionym Kolegom, którzy już złożyli ofiarę na ten cel tą drogą w imieniu Związku składamy podziękowanie:

Zarząd Główny w Warszawie zł. 20, Zarząd Okręgu Warszawskiego zł. 20, Koledzy: ppłk. TOPCZEWSKI Jan zł. 30, kpt. ZANICKI Romuald zł. 20, mjr. GUDAKOWSKI Franciszek zł. 20, JABKIEWICZ Juljan zł. 20, st. wachm. SKONIECZNY Marjan zł. 5, ZALEWSKI Aleksander zł. 5, JANICKI Teodor zł. 4, st. sierż. BARANOWSKI Józef zł. 2, sierż. RODZEWICZ Aleksander zł. 1, NIEWIŃSKI Dominik zł. 20.

Przypominamy, że wszyscy członkowie naszego Związku winni posiadać legitymacje, w tym celu należy przysłać do Sekretarjatu Okręgu po 2 fotografje wymiaru 3½ x 4 i zł. 1.05 jako zwrot kosztów za druki i przesyłkę. (Legitymacje nie zaopatrzone w fotografje są nieważne.).

W związku z napływającemi zapytaniami co do składania deklaracji i kwestjonarjusza wyjaśniamy: spowodu ostatniego podziału Związku naszego na Okręgi Wojewódzkie i podziału kompetencji w takowych, Zarządy Okręgów winny posiadać deklaracje i kwestjonarjusze członków zamieszkałych na terenie danego okręgu wojewódzkiego, a zatem:

Koledzy, którzy już są przyjęci przez Zarząd Główny w Warszawie i posiadają legitymację, nadsyłają 1 deklarację i 1 kwestjonarjusz do naszego Okręgu, podając jednocześnie Nr. legitymacji związku, Nr. legitymacji Odznaki IV Dyw. Strz. gen. Żeligowskiego lub Nr. legitymacji Krzyża Kaniowskiego.

Koledzy, którzy nie są jeszcze członkami naszego Związku składają: 1) podanie, 2) dwie deklaracje, 3) dwa kwestjonarjusze, 4) uwierzytelnione odpisy dokumentów, stwierdzających służbę w oddziałach lub organizacjach wschodnich, 5) 2 fotografję, 6) opłatę w wysokości zł. 5 gr. 30 w tem: wpisowe, składka członkowska za pierwszy miesiąc, koszty legitymacji i prenumerata „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków" za pierwszy miesiąc.

Żołnierze b. II Korpusu i b. IV Dyw. Strz. gen. Żeligowskiego, Organizacyj Wojskowych Polaków i Organizacji Werbunkowo-Agitacyjnej oraz członkowie innych wojskowych formacyj lub organizacyj na wschodzie, nieposiadający dowodów służby podać muszą bardzo treściwie przebieg służby, wymieniając nazwiska conajmniej dwóch najbliższych przełożonych. Przebieg służby winien być zaopinjowany przez 2-ch członków posiadających odznakę odnośnych organizacyj.

Tym sposobem w jak najkrótszym czasie zostanie całkowicie uporządkowana ewidencja członków.

Prosimy sprawę ewidencji traktować poważnie we własnym interesie.

Składki członkowskie zaległe oraz należne, od dnia 1-go stycznia b. r. należy wpłacać tylko do Zarządu Okręgu, który ze swej strony przeprowadza rozliczenie z Zarządem Głównym.

W najbliższym czasie zostanie otwarte konto w P. K. O. co umożliwi członkom zamiejscowym bez jakichkolwiek trudności wpłacanie składek, — o powyższem Koledzy zostaną natychmiast powiadomieni.

OKRĘG ŚLĄSKI

W dniu 29 kwietnia b. r. o godz. 17.30 w lokalu Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 42, odbyło się doroczne walne zebranie członków Okręgu Śląskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokułu poprzedniego walnego zebrania.
3) Sprawozdanie sekretarza Zarządu Okręgu.
4) Sprawozdanie skarbnika Zarządu Okręgu.
5) Wybór nowego Zarządu Okręgu.
6) Wolne wnioski.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania podamy w następnym numerze „Głosu".

Celem uporządkowania spraw finansowych Okręgu oraz umożliwienia regularnego zbierania miesięcznych składek członkowskich, Zarząd Okręgu rozesłał w teren blankiety specjalnych oświadczeń. Apelujemy do wszystkich Kolegów o należyte wywiązywanie się z swoich obowiązków uiszczania składek miesięcznych.

Kwestję uregulowania ewtl. składek zaległych pozostawiamy dowolnemu uznaniu Kolegów, biorąc pod uwagę obecną ciężką naogół sytuację materjalną większości naszych członków. Tak liberalne stanowisko zajmuje Zarząd w przeświadczeniu, iż z dniem 1.I b. r. Koledzy regulować będą punktualnie składki bieżące.

ODDZIAŁ POLESKI.

Ze względu na przypadające Uroczystości Żałobne w rocznicę Zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zbiegającą się z 18-tą rocznicą bitwy II Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie z Niemcami pod Kaniowem, Zarząd

Oddziału Brzeskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków postanowił swoje doroczne Święto ograniczyć tylko do cichego Nabożeństwa Żałobnego za dusze Poległych Kolegów, w dniu 9 maja o godz. 10-tej w kościele Parafjalnym w Brześciu n/B., na które mamy zaszczyt uprzejmie prosić.

Równocześnie zawiadamiamy, że w tym samym dniu t. j. 9 maja o godz. 15 w pierwszym terminie a o godz. 15.30 w drugim terminie, bez względu na ilość członków odbędzie się w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Unji Lubelskiej 23. WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum Zebrania.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie Zarządu i preliminarz na rok 1936/37.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Udzielenie absolutorjum.
6) Wybory uzupełniające władze Oddziału w myśl § 20 Statutu.
7) Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1936/37.
8) Wybory delegatów na Walny Zjazd Delegatów Związku.
9) Wolne Wnioski.

Zarząd Oddziału prosi o bezwzględne przybycie na Nabożeństwo Żałobne jak i Walne Zebranie.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Obchód rocznicy Kaniowskiej.

Podany w poprzednim numerze „Głosu" program obchodu, organizowanego przez Okręg Warszawski, uległ pewnym zmianom.

Poniżej podajemy uzupełniony program obchodu:

Godz. 8.45 — zbiórka członków Okręgu w lokalu Związku przy ul. Al. Jerozolimskie 8.

godz. 9.20 — wymarsz do kościoła Ś-go Antoniego przy ul. Senatorskiej 31.

godz. 10 — uroczyste nabożeństwo.

godz. 11 — złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

godz. 12 — uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w salonach Resursy Obywatelskiej przy ul. Krak. Przedm. 64.

godz. 13 pochód do Belwederu i złożenie wieńca. W uroczystościach tych łaskawie biorą udział: orkiestra 30 Pułku Strzelców Kaniowskich i Chór Pracowników Zbrojowni Nr. 2 pod batutą p. K. Jezierskiego.

Zarząd Okręgu apeluje do Kolegów o najliczniejszy udział w obchodzie i zadokumentowanie w ten sposób ścisłej łączności ich ze Związkiem.

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

W dniu 10 maja o godz. 17-ej w lokalu Resursy Obywatelskiej przy ul. Krak. Przedmieście 64 odbędzie się doroczne Walne Zebranie Okręgu Warszawskiego.

Karty, upoważniające do głosowania wydawane są w Sekretarjacie Związku codziennie w godzinach 17—20.

OKRĘG RADOMSKO-KIELECKI

Obchód rocznicy Kaniowskiej odbędzie się w Radomiu w niedzielę dnia 17 maja. Szczegółowy program jeszcze nie jest ustalony. Wobec tego, że nie będzie mógł być ten program opublikowany w „Głosie", zechcą się wszyscy Koledzy dowiadywać bezpośrednio w Zarządach swych Kół, lub w Zarządzie Okręgu, w Radomiu, o szczegółach obchodu.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI SZEWCA

Do monumentalnych pomników, które stanęły w Warszawie od chwili wskrzeszenia państwa polskiego, należy zaliczyć nowo wzniesiony na placu Krasińskich pomnik szewca — pułkownika Jana Kilińskiego.

Postać jego, choć związana macierzyście z ziemią Wielkopolską, powiększyła galerję zasłużonych synów stolicy, którzy umieli nieść w ofierze swoje życie, walcząc o niepodległość z przemocą wroga.

Ludność Warszawy zawsze potrafiła godnie uczcić pamięć swoich bohaterów, czego dowody nieraz składała. Dlatego też dzień 19 kwietnia zapisał się również złotemi zgłoskami w kartach tradycji Wielkiej Warszawy i można go słusznie nazwać świętem rzemieślnika.

Już od samego rana nastrój stolicy wskazywał na to, że będziemy przeżywali moment uroczysty.

Po solennem nabożeństwie, odprawionem w katedrze Św. Jana przez biskupa J. E. Galla, w którem wzięli udział przedstawiciele Sejmu i Senatu, prezydent m. Warszawy i poczty sztandarowe cechów i organizacyj byłych wojskowych, nastąpiła druga część uroczystości — odsłonięcie pomnika.

Przy dźwiękach orkiestr wkraczają na plac coraz to nowe poczty sztandarowe historyczne Związków Rezerwistów, P. W., Strzelca.

Dokoła pomnika, dłuta architekta Jackowskiego ustawiają się poczty sztandarowe związków

rzemieślniczych, grupują się władze cechów, przybywają przedstawiciele organizacyj społecznych.

Z pośród sztandarów, stojących w półkolu, na czolo wysuwa się symbol przeszłości, droga pamiątka historyczna — sztandar Kilińskiego.

Po lewej stronie zajęły miejsce poczty sztandarowe kombatantów, przed kościołem natomiast ustawiły się kompanje sztandarowe poszczególnych pułków warszawskich, boczne ulice przepełnione zostały młodzieżą szkolną, cechami, delegacjami z całego kraju i tu także znajduje się wiele sztandarów.

Słychać marsz generalski — to przyjechał dowódca korpusu gen. Trojanowski i dokonuje przeglądu oddziałów wojskowych. Przybywają również przedstawiciele duchowieństwa, Sejmu i Senatu z p. wicepremjerem inż. Kwiatkowskim na czele i zajmują czołowe miejsca krzeseł, ustawionych w pewnej odległości przed pomnikiem. Są również żywe symbole walk niepodległościowych — weterani 1863 roku.

Hymn narodowy oznajmia o przybyciu — Najdostojniejszej Osoby Państwa — Pana Prezydenta. Wraz z nim przybywa również minister wojny gen. Tadeusz Kasprzycki.

Przed mikrofonem, zainstalowanym przez Polskie Radjo, staje przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika p. Nowicki i w krótkich lecz zwięzłych słowach charakteryzuje postać i zasługi rzemieślnika-żołnierza płk. Jana Kilińskiego, poczem prosi P. Prezydenta o odsłonięcie pomnika.

Zkolei przemawiali prezes Izb Rzemieślniczych poseł Snopczyński, który dał rzut historyczny działalności Kilińskiego.

Na zakończenie p. Henryk Ładosz wypowiedział aktualny wiersz Wł. Buchnera o szewcu Janie Kilińskim.

Rozpoczyna się teraz defilada, którą odbiera P. Prezydent w asyście gen. T. Kasprzyckiego i min. Kwiatkowskiego.

Załamują się szeregi chorągwianych kompanji pułków warszawskich, widać z dziarskiej postawy żołnierskiej wysoki poziom wyszkolenia, za niemi defiluje szwadron szwoleżerów dalej idą poczty sztandarowe, związków kombatanckich, a między niemi Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, oddziałów rezerwistów, przysposobienia wojskowego, strzelca, delegacje rzemieślnicze poszczególnych województw.

Defiladę zamykają platformy, na których są odtworzone warsztaty pracy rzemieślniczej.

Każda platforma zawiera myślowo zamkniętą całość odcinka pracy rzemieślnika polskiego.

Wystawy ruchoma na platformach rzemiosła polskiego nie tylko uczyła poglądowo widzów, stojących poza kordonami o wzniosłych zadaniach poszczególnych cechów, ale również kazała nam wierzyć we własne siły, a w chwilach cięższkich nawet w samowystarczalność.

Po defiladzie skierował się pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza, a stąd poszedł w kierunku Filharmonji, gdzie się rozwiązał.

Trzeba zaznaczyć, że poziom reprezentacyjny, biorących udział w defiladzie nie został obniżony przez dżdżystą pogodę i zimno.

Po południu odbyła się akademja na Ratuszu.

Nowy Pomnik ma budzić wśród szerokich mas rzemieślniczych tę świadomość, że o wielkości charakteru i zasług, ponoszonych dla Ojczyzny nie stanowiło nigdy urodzenie, a zdolności jednostek do brania na siebie odpowiedzialności i pokonywania trudności ponad miarę przeciętnego człowieka. Ma przypominać o Kilińskim, jako wzorze głębokiego ukochania Ojczyzny i poświęcenia się dla Sprawy.

ODCZYT W OKRĘGU WARSZAWSKIM.

W dniu 1 kwietnia roku bież. w świetlicy Okręgu Warszawskiego, p. dr. Tadeusz Lechowicz wygłosił odczyt na temat: **Rola ubezpieczeń społecznych w Polsce.**

Poniżej podajemy streszczenie tego odczytu:

> Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".
>
> Art. 9 Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r.

Państwo Polskie odziedziczyło po zaborcach w województwach zachodnich, na Górnym Śląsku i w województwach południowych mniej lub więcej rozbudowane ubezpieczenie na wypadek choroby, ubezpieczenie od wypadków, emerytalne ubezpieczenie pracowników umysłowych. Nadto w województwach zachodnich i na Górnym Śląsku emerytalne ubezpieczenie robotników.

Ustawodawstwo ubezpieczeniowe jakie zastało Państwo Polskie po odzyskaniu niepodległości było różnolite. Różnolitość ta sprowadziła za sobą równocześnie wielką różnolitość form organizacyjnych poszczególnych instytucyj ubezpieczeń społecznych. Nadto pracę odziedziczonym instytucjom utrudniał lub wprost uniemożliwiał brak środków finansowych, które stopniały, ulokowane prawie w całości w rozmaitych pożyczkach wojennych.

Stan ten sprowadził dla naszego kraju, wy-

cieńczonego wojną różnemi epidemjami, wzmożonem bezrobociem po demobilizacji tysięcy zdolnych do pracy konieczność zabezpieczenia obywatelom ochrony i opieki społecznej.

Za najpilniejszą potrzebę uznano sprawę zdrowia publicznego. To też już w styczniu 1919 r. wychodzi dekret Naczelnika Państwa, który wprowadza ubezpieczenia na wypadek choroby na obszarze całego Państwa (prócz Górnego Śląska).

Ubezpieczenia na wypadek choroby przechodziły różne koleje i trudności. W życie weszło dopiero pod postacią ustawy z 19 maja 1920 r. Początkowo stworzono 242 kasy chorych (powiatowe). Wiele z tych kas z uwagi na szczupłe śrdki materjalne prowadziło suchotniczy żywot, co utrudniało im pracę. W związku z tem zlikwidowano większość tych kas i utworzono w 1931 r. 61 kas chorych, z których na mocy ustawy scaleniowej z dnia 28 marca 1933 r. utworzono 67 ubezpieczalni społecznych. Obecnie liczba Ubezpieczalni Społecznych wynosi 65.

Mimo wielkich trudności jakie napotykała organizacja ubezpieczenia na wypadek choroby ubezpieczenie to spełniło swe zadanie. W okresie od 1925 do 1935 ubezpieczenia chorobowe udzieliły świadczeń na łączną sumę zł. 1.958.039.000.— zł. Ubezpieczenia chorobowe obejmują swą akcję szóstą część ludności całego Państwa (ubezpieczonych wraz z rodzinami). O rozmiarach i zasięgu walki z chorobami prowadzonej przez ubezpieczenia chorobowe mówią cyfry porad lekarskich (miesięcznie ponad miljon), cyfry wydanych lekarstw i środków opatrunkowych (ponad miljon trzysta tysięcy miesięcznie), cyfry leczonych w szpitalach, sanatorjach i zakładach położniczych (około 15.000 miesięcznie).

Te wielomiljonowe cyfry mówią **o stałem wzmacnianiu organizmu siły obronnej Państwa. Stan powszechnej bowiem zdrowotności jest jednym z podstawowych warunków tej siły.** W jednym z pierwszych swych dekretów Naczelnik Państwa ś.p. Marszałek J. Piłsudski uregulował sprawę podniesienia zdrowotności w Państwie przez wzmożenie opieki lekarskiej za pośrednictwem ubezpieczenia na wypadek choroby.

Mimo podwyższenia zdrowotności wśród ubezpieczonych śmiertelność w kraju jest jeszcze bardzo duża. Śmiertelność na gruźlicę wynosi 70.000 zgonów rocznie. Mamy obecnie około 300.000 chorych zakaźnych t. j. z otwartą gruźlicą, a chorych na gruźlicę w rozmaitych stadjach ponad miljon. **Straty gospodarstwa krajowego spowodu samej gruźlicy sięgają 3 miljardów złotych rocznie.**

Cyfry te stanowią **dostateczne uzasadnienie wzmożenia troski państwa o zdrowie jego obywateli.**

Drugiem powszechnem ubezpieczeniem wprowadzonem również za rządów ś.p. Marszałka Piłsudskiego było emerytalne ubezpieczenie pracowników umysłowych. Wprowadzono je na obszarze całej Polski, również dekretem (Prezydenta Rzeczplitej z listopada 1927) z dniem 1 stycznia 1928 r. Do tego czasu ubezpieczenie pracowników umysłowych obowiązywało w województwach południowych, zachodnich i na Górnym Śląsku (ustawy zaborcze).

Emerytalne ubezpieczenie pracowników umysłowych wypłaciło w okresie od 1925 do 1935 r. 163.930.000 zł. z tytułu świadczeń emerytalnych (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce). Z końcem 1935 roku ilość rencistów wynosiła 21.479 Przeciętna (od 1 stycznia do 31 grudnia 1935 r.) renta inwalidzka i starcza wynosiła 158 zł. Starcza 155 zł., wdowia 100 zł., a sieroca 34 zł. Ubezpieczenie to wykonywa Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje świadczenia i administruje gromadzonemi funduszami ubezpieczenia emerytalnego (pracowników umysłowych i robotników), wypadkowego i braku pracy pracowników umysłowych.

Emerytalne ubezpieczenia robotnicze wypłaciły łącznie w okresie od 1925 do 1934 482.201.000 zł. Liczba rencistów w tem ubezpieczeniu wynosiła 1 stycznia 1935 r. ponad 252.900 osób. W 1935 r. liczba rent robotniczych, biorąc pod uwagę renty wypłacane, przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (ubezpieczenie robotnicze obowiązuje na terenie całego Państwa od 1 stycznia 1934 r), w ilości 39.065 rent (inwalidzkie, wdowie, starcze i sieroce) i 28.438 zaopatrzeń starczych przekroczyła znacznie 300.000 osób.

Ubezpieczenie od wypadków przy pracy i chorób zawodowych (zatrucie rtęcią, ołowiem i tlenkiem węgla), wypłaciło w latach 1925 do 1934 r. 334.994.000 zł. na świadczenia (renty wypadkowe, wdowie, sieroce i dalszej rodziny). Ilość rencistów w tem ubezpieczeniu wynosi obecnie ponad 120.000 osób. Wypłata na renty w grudniu 1935 r. wynosiła 4.722.585 zł.

Cyfry setek tysięcy rencistów, których byt opiera się na pomocy ubezpieczeń społecznych, są najlepszą oceną działalności emerytalnej tych ubezpieczeń. Bez ich pomocy poważny zastęp ludzi znalazłby się na dnie nędzy.

Przeciętnie renty emerytalne robotników są minimalne (inwalidzkie i starcze od 15 do 26.9 zł., wdowie od 8 do 12.5 zł., sieroce od 6 do 7 zł.) sta-

nowią jednak ów ratunek, bez którego los robotników byłby krańcowo tragiczny.

Poważną rolę w ubezpieczeniach społecznych odgrywa również **ubezpieczenie na wypadek braku pracy.**

Ubezpieczenie to wypłaciło w latach 1925 do 1934 łącznie dla pracowników umysłowych i robotników 581.055.000 zł. tytułem zasiłków. Z zasiłków tych korzystały dziesiątki tysięcy osób.

Ubezpieczenie na wypadek braku pracy wykonuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych dla pracowników umysłowych i Fundusz Pracy dla robotników.

Stałe świadczenia wypłacane przez ubezpieczenia społeczne wpływają na znaczne zwiększenie zdolności konsumcyjnej.

W latach 1925 do 1935 ubezpieczenia społeczne **wypłaciły łącznie około 3.700.000.000 zł. na świadczenia.** Cyfra ta świadczy jak ogromny ciężar z bark państwa i społeczeństwa zdejmują ubezpieczalnie społeczne i jaką rolę odgrywają w życiu społeczno-gospodarczem.

Niemniej poważne korzyści odnosi życie gospodarcze państwa z lokat funduszów ubezpieczeniowych, które wynoszą ponad miljard złotych z czego w lokatach umieszczonych w bankach 205 miljonów, w papierach wartościowych 263 miljony, w pożyczkach hipotecznych 132 miljony, w nieruchomościach 240 miljonów.

Oto w cyfrach najwymowniejszych wysoce aktywny udział ubezpieczeń społecznych w rozwoju gospodarczym Państwa.

W rozwoju więc ubezpieczeń społecznych zainteresowany jest cały naród i państwo, które jest obowiązane interwenjować na korzyść słabszych, biedniejszych i dążyć do zmniejszenia nierówności społecznych.

Dla Państwa nie jest i nie może być obojętnym los matki, pochylonej nad kołyską, chorego dziecka, które za wszelką cenę chce wyrwać śmierci a brak środków nie pozwala jej nawet na wezwanie lekarza.

Dla Państwa nie może być również obojętny los inwalidy pracy lub starca, który podczas kilkudziesięciu lat pracował opierając się zmęczeniu, przygnębieniu, a czasem chorobie, który zarabiając zaledwie na utrzymanie swej wegetacji, poddawał się okrutnym nieraz wyrzeczeniom, by wychować dzieci, by zapewnić rodzinie skromne utrzymanie.

Dla Państwa nie może być obojętny los bezrobotnego, który bez własnej winy nie może znaleźć pracy. Wszak praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Ubezpieczenia więc społeczne, które przychodzą z pomocą choremu, starcowi, inwalidzie, wdowie, sierocie — stanowią nie ciężar lecz wybitnie aktywną pozycję w ogólnym bilansie Państwa. Ubezpieczenia społeczne są jednym z elementów, spokoju, trwałości i rozbudowy, tem samem są jednym z najważniejszych czynników rozwoju gospodarstwa narodowego narówni z bezpieczeństwem państwa, które mu daje dzielna armja.

W związku z tem, dzisiejsze narzekanie na ubezpieczenia społeczne należy uważać raczej za chwilowy wyraz kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy, a nie jako wynik spokojnej i bezstronnej oceny.

Jak w okresie pomyślnej konjunktury nie odczuwano wcale ciężarów ubezpieczeń społecznych, tak też wraz z nastaniem normalnych warunków rozwoju gospodarczego zamilkną te narzekania i ubezpieczenia społeczne tak jak armja dla Państwa okażą się w swych skutkach prawdziwem dobrodziejstwem i zdobyczą, którą nie tylko masy pracownicze ale i cały naród oceni należycie.

Zebrani członkowie Związku licznemi oklaskami podziękowali prelegentowi za Jego piękny i jasny wykład.

SKRZYNKA POCZTOWA

1) *P. Dudek Jan — Modlin:* Kapituła Krzyża Walecznych jest nieczynna od lat kilku i odznaczenie to już nie będzie nadawane.

2) *P. Przywarty Antoni:* Przypominamy, iż zalega Kolega ze składkami za 8 miesięcy, t. j. złotych 8. Wpłacać należy na konto poczt. Związku w P. K. O. Nr. 17544. Odpowiednie blankiety znajdują się w każdym Urzędzie Pocztowym.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDARTOR: M. KOŁACZKOWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 8. Tel. 6-13-45. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.